

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 2006

## W służbie wszystkich

Często powodem smutku, zniechęcenia, załamania jest błędne przekonanie, że mi się coś należy, nie mogę zaś tego osiągnąć. Pomijanie przy premiach, awansach nieraz bywa przyczyną poważnych tragedii. Świadomość własnych uzdolnień skłania człowieka do sięgania po wysokie, zaszczytne stanowiska, co w następstwie wywołuje zawiść lub okrywa śmiesznością.

1. W usłyszanej dziś ewangelii jest mowa o ostatniej podróży Chrystusa do Jerozolimy. Podróż ta budzi wśród Jego towarzyszy zdziwienie, a nawet przerażenie: wiedzą bowiem o zamiarach kapłanów i faryzeuszów względem Jezusa i przeczuwają nieszczęście. W czasie drogi do Jerozolimy jednak apostołowie – idący za Nim w pewnym oddaleniu – żywo dyskutują na temat pierwszeństwa. Jezus spostrzega to i tak im odpowiada: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,43-44).

Stajemy dzisiaj wobec sceny o zdumiewającym pięknie, która budzi w nas wiele myśli. Przede wszystkim rzuca się w oczy kontrast między Jezusem a apostołami. Podczas, gdy

w Jezusie płonie pragnienie wypełnienia do końca misji, którą otrzymał od Ojca – chociaż we, że oznacza to wyjście naprzeciw śmierci – apostołowie opanowani są przez małostkowe ambicje i plany ziemskiej wielkości. Dyskutują o zdobyciu pierwszego miejsca w królestwie i w grupie ścisłych współpracowników Jezusa. Okazują przez to, jak niewiele zrozumieli z tego, czym jest misja Jezusa i natura nowego królestwa, które On chce założyć. A jednak kochają Jezusa; aby iść za Nim, porzucili wszystko. Jeśli kłócą się o pierwsze miejsce, to dlatego, że każdy z nich chciałby być możliwie najbliżej Niego. Toteż Chrystus, który zna do głębi ich serca, nie łamie tych uczuć, lecz koryguje je i oczyszcza oraz pozwala im zrozumieć, że to, czy będą pierwsi w jego królestwie i czy będą najbliżej Niego, nie zależy od roli, jaką im w tym królestwie powierzy Ojciec, lecz od współdzielenia z Nim Jego własnych uczuć i wyborów.

2. Słowa Jezusa: „kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym”, będąc pouczeniem, którego udziela apostołom, są też objawieniem siebie samego. Spór, jaki powstał wśród apostołów, jest dla Zbawiciela okazją do odsłonięcia przed nami głębi Jego duszy, jej najgłębiej ukrytej strony, wyborów Jego serca. Jezus, przemieniając świat, nie zabierał się do tego odgórnie, nie ubiegał się o pierwsze miejsca, nie zdobywał kluczowych pozycji, lecz zaczął od dołu, stawiając siebie na ostatnim miejscu. Wybrał posługę miłości, służąc najmniejszym, biednym, ostatnim.

Każde społeczeństwo, każda wspólnota potrzebuje organizacji i struktur, żeby podjąć zadaniom, które proponuje oraz konkretnym potrzebom swoich członków. Potrzebuje więc także widzialnej hierarchii, to znaczy osób odpowiedzialnych za różne posługi. Jednak w tej nowej logice, którą wprowadza Jezus, zupełnie drugorzędną sprawą staje się miejsce, jakie ktoś w niej zajmuje. Odtąd liczy się to, by myśleć i postępować jak On, wybierając ostatnie miejsce, służyć ostatnim. Dla Jezusa bowiem władza nie ma sensu, jeśli nie jest służeniem, jeśli nie jest wyrazem miłości.

Jak widać, Jezus zmierza do obalenia silnego instynktu narzucania siebie, który tkwi w sercu ludzkim, toczy go wewnętrznie i powoduje skażenie wszystkich inicjatyw. Człowiek wypełni plan, jaki Bóg dla niego przygotował, nie przez to, że będzie się starał narzucić siebie, lecz gdy zajmie ostatnie miejsce. Jeśli postąpi w ten sposób, stanie się z nim trochę tak jak z Jezusem, który unicestwiając siebie z miłości do ludzi, wyzwala ładunek miłości, który dokona przewrotu w świecie.

3. „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich”. Jak chrześcijanin ma wprowadzić w czyn te słowa Jezusa? Wybierając wraz z Nim ostatnie miejsce w niezliczonych okazjach, jakie pojawiają się przed nami w codziennym życiu. Jeśli powierzono nam pewne zadanie, nie czujmy się „kims”, nie pozostawiamy miejsca na dumę lub pychę. Pamiętajmy, że najważniejszą sprawą jest kochać bliźniego. Wykorzystajmy zatem wszystkie sytuacje, aby lepiej służyć bliźniemu, stać się „niewolnikiem” drugiego. Wincenty à Paulo ubogich nazywał swoimi „panami” i kochał ich oraz służył im, ponieważ widział w nich Jezusa. Kamil de Lelli pochylał się nad chorymi, przejmując ich rany i układając wygodnie w łóżku, „z taką miłością – jak sam pisał – z jaką kochająca matka troszczy się o swoje jedyne, chore dziecko”. Matka Teresa z Kalkuty pochylała się nad tysiącami umierających, stając się „miłością” wobec każdego z nich,

najbiedniejszego z biednych. Stawać się mamy sługami wobec każdego nie dlatego, że jesteśmy w jakiś sposób lepsi, a inni są gorsi, ale ponieważ nasze ja – jeśli nie czuwamy – jest jak balon, wciąż gotowy, żeby się unieść, żeby się wywyższać ponad innych.

„Niewolnik” musi zapomnieć o sobie, aby widzieć drugiego. Musi zjednoczyć się z każdym, zniżyć się do jego poziomu, pozwolić mu wyjść z jego kłopotów, zmartwień, cierpień, kompleksów, słabości, albo po prostu pomóc mu wyjść poza siebie, aby mógł iść ku Bogu i braciom. Również rządzący, urzędnicy administracji publicznej mogą podejmować się swych obowiązków, traktując je jako służbę miłości. Mogą tworzyć takie warunki, które pozwolą rozkwitnąć każdej miłości: miłości młodych, którzy chcą się pobrać i potrzebują domu oraz pracy; miłości osób, które chcą się uczyć i potrzebują szkół; miłości ludzi, którzy poświęcają się swemu przedsiębiorstwu i potrzebują dróg, usług kolejowych, odpowiednich przepisów.

Od rana, kiedy wstajemy, aż do wieczora, kiedy kładziemy się spać, w domu, w pracy, w szkole, na ulicy możemy znaleźć liczne okazje, żeby służyć i dziękować tym, którzy nam służą. Czyńmy wszystko dla Jezusa w bliźnich, nie pomijając nikogo, więcej kochając, zawsze jako pierwsi. Służmy wszystkim! Tylko w ten sposób jesteśmy „najwięksi”

*ks. Tadeusz Reroń*